Nr. 588. **Kraków, Wtorek 21 Listopada 1916.** **Rok XXXV.**

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Wojna.

Ustąpienie z Monastyru.

Berlin, 21 listopada.

Major M o r a h t w wywodach, które podaje »Berliner Tageblatt«, tak osądza ustąpienie wojsk bułgarsko-niemieckich z Monastyru:

Nasi przeciwnicy niezawodnie będą przypisywać wielkie znaczenie temu ruchowi wstecznemu naszego prawego skrzydła, nadając mu strategiczną doniosłość. Ale to byłoby przesadą. Niezawodnie, wygięcie w tył naszego frontu nie jest przyjemnem, a dzielny atak generała B e l o w a w dniu 17 bm. dowodzi, że chcieliśmy to odroczyć.

Właściwy sukces koalicyi znajduje się w dziedzinie politycznej. Dnia 5 grudnia 1915 r. wojska niemieckie i bułgarskie wkroczyły do Monastyru, powitane radośnie przez ludność i władze. Przyszły potem dalsze walki zwycięskie. Ale nad granicą Grecyi zatrzymał się nasz pochód. Mocarstwa centralne postanowiły uważać jak najściślej na neutralność Grecyi, czego nieprzyjaciel nie czyni.

Skutkiem tego pobita armia angielsko-francuska mogła w ciągu roku przyjść do siebie i wzmocnić się, a przedewszystkiem skoncentrować rozproszone wojska serbskie.

Koalicya pragnie **przez walkę o Monastyr przynieść ulgę Rumunii. Ale to obliczenie nie dopisuje. Koalicya, obsadziwszy Monastyr, musi poprzestać na politycznym sukcesie.**

Wojska niemieckie pod Crajową.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 21 listopada.

Biuro Wolffa, 20 listopada wieczór:

Walka artyleryi na północ od Somme.

Wojska nasze zbliżają się ku Crajova, stolicy zachodniej Wołoszczyzny. Nad dolnym biegiem Dunaju i nad Strumą żywszy ogień.

Z odcinka pod Predealem.

Zurych, 21 listopada.

Sprawozdania wojenne prasy neutralnej podnoszą zgodnie, że **przełamanie frontu rumuńskiego po obu stronach gościńca, wiodącego z Predealu, jest doniosłym faktem, obecnie bowiem zagrożony jest ważny punkt węzłowy kolei: Ploesti.**

Zwycięstwo to zyskuje na doniosłości także skutkiem tego, że położenie wojsk rumuńskich we wschodniej części doliny Prahowa **jest niepomyślne.**

Posiłki rosyjskie w Dobrudży.

Kolonia, 21 listopada.

»Koelnische Zeitung« donosi z Sofii pod datą 18 bm.:

Na front w Dobrudży przybyły **znaczne posiłki rosyjskie, które po czterodniowych utarczkach przeszły do ataku, zostały jednakże odparte.**

Nastąpił później przeciwatak wojsk bułgarskich i niemieckich, które wyparły nieprzyjaciela na kilka kilometrów wstecz.

Odrzucenie żądań koalicyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Budapeszt, 21 listopada.

„Times“ donoszą z Aten, że Rada ministrów oświadczyła, że żądania, postawione przez admirała F o u r n i e r a **co do wydania dział, karabinów, granatów i t. d. są niemożliwe do wykonania. Położenie jest niepokojącem, zwłaszcza wobec stanowiska związku rezerwistów.**

Zbiorowa akcya pokojowa.

Budapeszt, 21 listopada.

»Pesti Hirlap« donosi z Berna w Szwajcaryi:

W tutejszych kołach politycznych obiega pogłoska, **że Stany Zjednoczone, Watykan i Hiszpania wspólnie z innemi państwami neutralnemi mają podjąć zbiorową akcyę pokojową.** Początkiem jej ma być skłonienie stron wojujących, ażeby podały swoje najważniejsze warunki pokoju.

Ł. p. „Deutschland“.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Rotterdam, 21 listopada.

Dzienniki donoszą via Londyn, że „Deutschland“ odniosła po obu bokach uszkodzenia.

Norwegia dla ofiar wojny.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Kopenhaga, 21 listopada.

Z Krystyanii donoszą o projekcie przyjęcia i wyżywienia kilkuset dzieci z krajów wojennych, zwłaszcza z Polski i Belgii.

Z Czerniowiec.

„Berliner Tageblatt“ przynosi następującą korespondencyę z nad granicy bukowińskiej:

Jadąc na odcinek frontu w „kącie trzech krajów“, miałem przez dłuższy czas za towarzysza podróży oficera rosyjskiego, który dostał się do niewoli w bitwie pod Kirlibabą. Oficer ów, który poprzednio przebywał przez długi czas w Czerniowcach opowiedział w nienagannym języku niemieckim następujące szczegóły o życiu w tem mieście:

Czerniowce są obecnie wielkim obozem wojennym. Zwłaszcza artylerya jest tam koncentrowana w wielkiej sile. Od dwóch miesięcy znajduje się także w Czerniowcach szkoła oficerska, licząca 800 frekwentantów. Także wielkie kadry rekrutów odbywają tam ćwiczenia.

Ruch w mieście jest żywy. Na ulicach widać najwięcej oficerów i cywilnych urzędników rosyjskich z żonami. Wszystkie kawiarnie mają licznych gości. Na głównym Rynku dwa razy co tydzień grają dwie muzyki wojskowe. Środki żywności, które poprzednio zbytnio drogiemi nie były, potaniały w ostatnich czasach dzięki działalności komisarza cywilnego, który do Czerniowiec został wysłany z Petersburga.

Rosyanie starają się występować wobec ludności ze względnością. Początkowo na odległych przedmieściach żołnierze rosyjscy plądrowali, ale gdy przybył komendant miasta, położył temu kres. Gdy oficerowie mają otrzymać prywatne kwatery, obowiązuje następująca procedura: Oficer zgłasza się w magistracie i otrzymuje przekaz na kwaterę, poczem w towarzystwie urzędnika magistratu idzie do wyznaczonej kwatery. W obecności oficera urzędnik magistratu spisuje inwentarz przedmiotów, znajdujących się w pomieszkaniu, a kiedy oficer opuszcza pomieszkanie, urzędnik magistratu stwierdza, czy niczego nie brakuje i czy jaki przedmiot nie uległ zniszczeniu. Mięsa jest poddostatkiem, natomiast trudno o mąkę. — Cukru jest brak i kilogram kosztuje 4 ruble. Masło i jaja są bardzo tanie.

Mówiąc o generałach rosyjskich, tak się wyraził ów oficer o generale Leszyckim: Jest to człowiek nadzwyczajnie zdolny, lubiany zarówno na dworze, w kołach oficerskich i pośród szeregowców. Człowiek umysłu i serca. Leszycki włada wybornie językami niemieckim, francuskim, angielskim i włoskim.

Na uwagę, że generał Keller musi być Niemcem, odpowiedział oficer: Carowa musiała użyć swojego całego wpływu, ażeby położyć kres poduszczeniom antiniemieckim przynajmniej w kołach wyższych oficerów. Liczni oficerowie niemieckiego pochodzenia zachowali swoje dowództwa.

W dalszym toku rozmowy oświadczył oficer rosyjski, że Rosyanie już dawno przekonali się o niemożliwości pokonania mocarstw centralnych. Niestety Anglia kieruje Rosyą. Na ostatek stwierdził, że Rosyanie poważają żołnierzy austro-węgierskich i niemieckich, ale ich nienawidzą, a potem zaprzeczył mniemaniu, że Rosya jest wyczerpana.

Ruskie obawy.

Organa Ukraińców zaniechały na razie, z powodu zapowiedzi wyodrębnienia Galicyi, protestów i groźb, zapowiedzi opozycyi i wezwań do walki. „Diło“ uderzyło teraz w ton spokojniejszy, a raczej bardziej minorowy i zaczyna w numerze z daty 17 bm. snuć obawy na temat, co się stać może, gdy zapowiedź wyodrębnienia Galicyi się urzeczywistni.

„Skończyły się — pisze „Diło“ w artykule wstępnym — uroczyste obchody Polaków z powodu proklamacyi państwa polskiego i zapowiedzi wyodrębnienia Galicyi — i można już przystąpić do politycznej oceny tych ich stron, które mają nietylko teoretyczne, ale i realne znaczenie. Obchodzili Polacy święto osiągnięcia praw i rozmyślali — nie mogli nie rozmyślać! — nad tem, jakie obowiązki i jaką odpowiedzialność biorą na siebie razem z temi prawami. Te obowiązki, ta odpowiedzialność odnoszą się nietylko do polskiego narodu. Nietylko Galicya składa się w d w ó c h t r z e c i c h z terytoryum h i s t o r y c z n i e i n a r o d o w o u k r a i ń s k i e g o, ale i w skład Królestwa już w teraźniejszych granicach wchodzi Chełmszczyzna, a przytem Polacy określenie granic Królestwa interpretują tak, że te granice mają być „najdalej posunięte na wschód“, to znaczy, że w skład przyszłego Królestwa mogłyby wejść dalsze ukraińskie ziemie, na których żywioł polski tworzy najwyżej 6% ludności“. Tymczasem „Polacy ani słowem, choćby dla samej przyzwoitości, nie oświadczyli się, jaki mają zamiar na tych terytoryach, gdzie zabierają się budować państwowość polską, uregulować swoje stosunki do ukraińskiego (?) narodu. „Rozumie się — pisze dalej „Diło“ po tej apostrofie dziwnie sentymentalnej w stosunku do swych dawnych enuncyacyi — i to zaznaczamy z c a ł y m n a c i s k i e m, że w niczemby to nie zmieniło istoty sprawy, gdyby Polacy lepiej przemyśleli kwestyę i postąpili inaczej, gdyby wygłosili znany frazes o swojej „miłości do bratniego narodu ruskiego“, czy nawet taksamo znane hasło „wolni z wolnymi i równi z równymi“. My już zanadto dobrze znamy rzeczywistą wartość wszystkich tych frazesów i haseł“.

Tu możnaby zauważyć, że w takim razie »Diło« zupełnie niepotrzebnie wymaga od Polaków jakiejś deklaracyi co do ich stosunku do Rusinów, jeżeli mu na charakterze tej deklaracyi nic nie zależy i jeżeli nawet najlepsze zamiary Polaków srogości »Diła« zmiękczyć nie są w stanie. Ale to już widać jest potrzebne »Diłu« do utrzymania »linii«. W dalszym bowiem ciągu oświadcza ono, iż »to jest właśnie charakterystyczne, że Polacy tak stali się pewnymi siebie, że nie uważają za potrzebne wygłosić dla zachowania przyzwoitości — nawet frazesu i traktują naród ukraiński przez »non est«. To daje nam przedsmak polityki, jaką prowadziliby Polacy wobec narodu ukraińskiego, jeżeliby naprawdę państwo polskie powstało w planowanych przez Polaków granicach. Jeżeli kto w miarodajnych kołach państw centralnych miał złudzenia co do stosunku Polaków do narodu ukraińskiego, to... całe zachowanie się Polaków z powodu ogłoszenia aktów w sprawie Królestwa Polskiego i Galicyi, powinno być dla nich najwymowniejszym dowodem, że złudzenia te — są zupełnie bezpodstawne«.

Tak więc jeszcze nie ukazał się żaden akt ani deklaracya Polaków o stosunku ich do Rusinów, jeszcze żadnych zamiarów »gnębicielskich« Polacy objawić nie mogli, choćby z tej prostej przyczyny, że skóra, o której mowa, jeszcze »na niedźwiedziu« — a Ukraińcy „... protestują, grożą, zapowiadają, a nawet wdrażają, na razie na gruncie wiedeńskim — przeciwko nim kampanię.

O nowo utworzonej w Wiedniu ogólnej organizacyi parlamentarnej ukraińskiej, skonstruowanej specyalnie do walki przeciwko wyodrębnieniu Galicyi przynosi „Diło“ między innymi następujące szczegóły:

Prezydyum i komisya ukraińskiej parlamentarnej reprezentacyi odbyły w dniach od 9 do 14 b. m. szereg posiedzeń, na których zajmowano się sprawą powołania do życia nowej polskiej organizacyi i akcyą polityczną, jaka w najbliższym czasie ma być zapoczątkowana. Postanowiono zainicyować „fundusz obrony narodowej“, którym zawiadywaćby miała „Ukraińska parlamentarna reprezentacya“. — Drowi Lewickiemu poruczono wypracowanie projektu manifestu do narodu. Projekt ten na kilku posiedzeniach omawiany i przyjęty, w ostatniej redakcyi wysłano redakcyom ruskich pism do ogłoszenia.

W manifeście tym, do narodu, wydanym przez „Ukraińską reprezentacyę parlamentarną“ tak, jak go wydrukowano w pismach ruskich już po przejściu przez cenzurę, czytamy między innemi:

„Zapowiedź wyodrębnienia Galicyi grozi Ukraińcom wykluczeniem z parlamentu ludowego i odesłaniem do kuryalnego Sejmu galicyjskiego, którego większość jest polska... W galicyjskim Sejmie głos ich będzie zdławiony i nie będzie wysłuchany. Całe ukraińskie życie narodowe złożone będzie w ręce Sejmu, co oznacza odbudowanie Polski na barkach Ukraińców. Regime dawniejszego państwa polskiego był identyczny z ekonomiczną i polityczną zagubą Ukraińców. Dlatego też galicyjscy Ukraińcy powitali swoje przyłączenie do Austryi, jak wyzwolenie“.

Tutaj, po zaznaczeniu, że z początku tych rządów Rusini cieszyli się względami rządu wiedeńskiego, zwłaszcza po roku 1848 i nawet mieli widoki uzyskania podziału Galicyi i narodowej autonomii, manifest powiada dalej:

„Zaprowadzenie autonomii krajowej pogorszyło położenie Ukraińców, wydało ich w ręce sejmowej większości i polskiej administracyi. Pomimo to, po zaprowadzeniu powszechnego prawa wyborczego w Austryi „oparci o parlament, spodziewali się Ukraińcy osiągnąć autonomię narodową, a po wybuchu wojny stanęli pod sztandarami austryackiemi w nadziei, że osiągną **przynajmniej (!)** podział Galicyi, jeżeli nie wyzwolenie rosyjskiej Ukrainy... — Proklamacya z 5 listopada przekreśla wszystkie ich uprawnione nadzieje. Jednakże na **rozszerzenie polskiego panowania** Ukraińcy nigdy się nie zgodzą. Niechaj rząd wie, że Ukraińcy chcą pozostać w bezpośredniej przynależności państwowej, i że swoje wyzwolenie widzą tylko w podziale kraju na dwa okręgi narodowe“.

Krótko i węzłowato — manifest ten zapowiada opozycyę i walkę nieprzejednaną.

Rada Narodowa w Warszawie.

W dniu 15 bm. zawiązaną została — jak donosiliśmy — w Warszawie na podstawie porozumienia stronnictw tymczasowa Rada Narodowa. W imieniu Rady prowizorycznej występować będzie wybrany wydział wykonawczy, złożony z pp. rektora Józefa Brudzińskiego, burmistrza Zygmunta Chmielewskiego, prezesa Rady Głównej Opiekuńczej Stanisława Dzierzbickiego, radnego Ludomira Grendyszyńskiego, prezesa Zarządu R. G. O. Adama hr. Ronikiera, wiceprezesa Rady miejskiej Artura Śliwińskiego, radnego Eugeniusza Śmiarowskiego, Stanisława Thugutta i prezesa C. T. R. Antoniego Wieniawskiego. Nie przystąpili do Rady narodowej realiści, narodowa demokracya i oba stronnictwa postępowe. Do Rady Narodowej weszli L. P. P.: Chmielewski, Dziewulski, Kamieniecki, Łempicki, Ponikowski i red. Simon; stronnictwo narodowe: Łuniewski, ks. Popławski, Adam hr. Ronikier, W. hr. Rostworowski, Targowski i Zbrowski; grupa pracy narodowej: Grendyszyński i Krzywoszewski; grupa radykałów narodowych: Puchalski i Śmiarowski; zjednoczenie postępowe: Gąsiorowski i Łypacewicz; bezpartyjni: rektor Brudziński, Bukowiecki, Libicki, Makowski, Natanson, Pomorski; konserwatyści: Dzierzbicki, ks. Gnatowski, Wieniawski. Z sześciu stronnictw i grup reprezentowanych w C. K. N., weszli: Arciszewski, Jankowski, Jodko, Janikowski, Kaczorowski, Kompner, Nowicki, Popiel, Śliwiński Artur i Śliwiński Stanisław, Sieroszewski, Thugutt i Osiecki.

O ukonstytuowaniu się tej Rady pisze »Dziennik Narodowy«:

Uformowanie się Rady Narodowej jest pożądanym zdawna faktem k o n s o l i d a c y i s t r o n n i c t w w kraju naszym. Konieczność jednolitej podstawy społeczeństwa po akcie 5 listopada skupiła do wspólnej Rady nawet tak skrajne stronnictwa, z jakich składał się C. K. N. I dziś poza grupą, nieliczną już na szczęście, niepoprawnie »biernych« stanęły do wspólnej akcyi wszystkie obozy polityczne Królestwa. Polityka narodowa wchodzi temsamem na drogę jawności i nie może już być konspiracyjnie przed własnem społeczeństwem uprawiana według indywidualnych czy stronniczych zapędów i bez odpowiedzialności. Powstało bowiem ciało, które powinno uregulować dotychczasowe anormalne stosunki. Spodziewamy się też, że utworzenie Rady Narodowej wpłynie łagodząco na waśnie, wstrząsające dotąd społeczeństwem i że wspólna ta reprezentacya ogromnej większości narodu potrafi spełnić swe zadania, dla których utworzoną została. Platforma Rady Narodowej jest następująca:

Rada Narodowa powstała w tym celu, by imieniem społeczeństwa mogła prowadzić pertraktacye z kompetentnymi czynnikami mocarstw centralnych. Z chwilą utworzenia R a d y S t a n u, rola obecnej Rady Narodowej będzie jeżeli nie skończoną, to w każdym razie znacznym ulegnie przeobrażeniom. Poza tem kompetencyę Rady Narodowej względnie jej wydziału wykonawczego, określa wymownie zapadła na Radzie następująca rezolucya: Wydział reprezentuje Radę wobec władz i społeczeństwa, ma prawo samodzielnej inicyatywy i działania w zakresie kompetencyi Rady z obowiązkiem zdawania jej sprawy ze swych czynności.

Warszawa ku czci Sienkiewicza.

Nazajutrz po ogłoszeniu wiadomości o śmierci Sienkiewicza w Radzie miejskiej i pierwszej doraźnej manifestacyi żałobnej, odbyło się w Warszawie w piątek, dnia 17 b. m., wspólne posiedzenie przedstawicieli Rady miejskiej, magistratu, członków zarządu Towarzystwa literatów i dziennikarzy polskich, oraz Kasy literackiej. Postanowiono zawiązać tymczasowo komitet dla obmyślenia sposobu dalszego uczczenia pamięci wielkiego artysty. Do komitetu tego wchodzą na razie: prezydent miasta Zdzisław ks. Lubomirski, burmistrzowie inżynier P. Drzewiecki i Z. Chmielewski, prezydyum Rady miejskiej: prezes Brudziński, oraz wiceprezesi: Artur Śliwiński i dr J. Zawadzki: od zarządu Kasy literackiej: wiceprezes Zdz. Dębicki i skarbnik St. Rodkiewicz, przedstawiciele Towarzystwa literatów i dziennikarzy polskich: prezes Jan Lorentowicz i skarbnik Ignacy Dąbrowski. — Dalej wchodzą: od Towarzystwa zachęty do sztuk pięknych wiceprezes Juliusz Herman; od Towarzystwa artystycznego p. Fr. Ejsmond; od Rady głównej opiekuńczej A. hr. Ronikier i W. hr. Rostworowski; od Towarzystwa kredytowego miasta Warszawy St. Libicki i Pryffer; od Towarzystwa kredytowego ziemskiego pp. Dzierzbicki i L. Marczewski; od centralnego Towarzystwa rolniczego pp. Antoni Wieniawski i Zygmunt Chrzanowski; od Towarzystwa przemysłowców Królestwa Polskiego pp. A. Wierzbicki i S. Laurysiewicz, wreszcie p. St. Dziewulski.

W piątek odbyło się posiedzenie magistratu, na którem inżynier Piotr Drzewiecki oddał hołd pamięci Henryka Sienkiewicza i skreślił doniosłość straty, jaką poniosło społeczeństwo i naród polski. W zakończeniu zebrani uczcili pamięć wielkiego syna ojczyzny przez powstanie.

Na posiedzeniu poruszono sprawę nazwania jednej z ulic imieniem Henryka Sienkiewicza. Załatwienie wniosku, oraz dokonanie wyboru ulicy będą załatwione na zebraniu wtorkowem magistratu. Prawdopodobnie ulicą Sienkiewicza będzie nazwana ulica Nowosienna.

Staraniem Rady i magistratu miasta Warszawy odbyło się w sobotę o godzinie 11 przed południem nabożeństwo żałobne w katedrze św. Jana, na które reprezentacya miasta rozesłała drukowane zaproszenia. Prezydyum Kasy literackiej i Towarzystwa literatów i dziennikarzy polskich wysłało pod adresem pani Sienkiewiczowej i syna depeszę kondolencyjną. Ponadto cały szereg instytucyj warszawskich wysłał do Vevey depesze kondolencyjne na ręce mecenasa Antoniego Osuchowskiego.

Miasto na zewnątrz przybrało cechę żałobną. Nad bramą ratusza zaraz po nadejściu żałobnej wieści wywieszono czarną chorągiew. W niektórych sklepach i zakładach fotograficznych urządzono bardzo artystyczne wystawy żałobne z portretami Sienkiewicza, oświetlonemi lampionami elektrycznymi, przyćmionymi czarną gazą, przybrane w liście palmowe i krepę. Większość właścicieli sklepów w całem mieście zamknęła sklepy w sobotę przed godziną 11 przed południem na czas trwania nabożeństwa. W czasie trwania nabożeństwa przerwano również ruch tramwajowy.

W niektórych większych kawiarniach w czwartek, niezwłocznie po otrzymaniu żałobnej wieści, orkiestry wykonały marsz żałobny Chopina. Publiczność słuchała tonów Chopinowskiej skargi, stojąc. Po wykonaniu marsza, orkiestry na znak żałoby przerwały dalszy ciąg koncertów.

Obchody 5 Listopada.

Stary Sącz, 14 listopada. Na wieść o manifeście monarszym, zapowiadającym wskrzeszenie Królestwa Polskiego, zabiło żywiej serce każdego Polaka, nic też dziwnego, że i w naszym, starym grodzie, wiadomość ta odbiła się radosnem echem w sercach wszystkich, tak starych, jak i młodych. Postanowiono więc uczcić jak najuroczyściej tę radosną chwilę. Obchód wyznaczono na 14 b. m., a dzień ten uznano świętem narodowem. Wszystkie domy przystrojono chorągwiami o barwach narodowych. Miłe wrażenie robiły szpitale, mieszczące się w szkołach, przystrojone choiną i znakami narodowymi. To zasługa ozdrowieńców, »trzynastaków«, naszych dzieci krakowskich. Wszystkie sklepy były podczas pochodu pozamykane.

Przebieg samej uroczystości był następujący. O godzinie 9 rano odbyło się nabożeństwo w kościele parafialnym, podczas którego ks. P a ł k a wygłosił piękne, okolicznościowe kazanie. Uroczystość kościelną, w której uczestniczyły delegacye wszystkich urzędów, wojskowość, Rada miejska, młodzież wszystkich szkół i tłumy publiczności, zakończono odśpiewaniem: »Boże, coś Polskę...«

Z kościoła udali się zebrani w uroczystym pochodzie do pięknie przybranej sali »Sokoła«. — W pochodzie zwracały uwagę uczenice wydziałowej szkoły żeńskiej PP. Klarysek z pięknym sztandarem na czele i szarfami o barwach narodowych. W sali bardzo pięknie przemówił p. M. M a g i e r a, dyrektor seminaryum, kreśląc barwnie dzieje ojczyzny od bitwy maciejowickiej do dni dzisiejszych. Przemowę zakończył okrzykiem: »Niech żyje Polska!«, co zgromadzeni trzykrotnie z entuzyazmem powtórzyli. Następnie odśpiewano »Boże, coś Polskę...«, hymn państwowy i »Jeszcze Polska nie zginęła!«

Z sali »Sokoła« udała się Rada miejska na uroczyste posiedzenie, na którem uchwalono następującą rezolucyę: »Rada król. woln. miasta Starego Sącza, przejęta radością i powagą chwili ogłoszenia niepodległości Polski, jako dziedzicznego, konstytucyjnego Królestwa, wyraża najwyższą, wiernopoddańczą cześć swemu monarsze, najmiłościwszemu cesarzowi i królowi F r a n c i s z k o w i J ó z e f o w i I za powołanie do życia, wspólnie z najdostojniejszym swoim sprzymierzeńcem cesarzem Niemiec W i l h e l m e m II, niepodległego Królestwa Polskiego, najżywsze uznanie i wdzięczność najszczerszą Legionom polskim, które do wywalczenia wolnej ojczyzny skutecznie się przyczyniły i wyraża przekonanie, że przyszła, w granicach swoich dawnych przywrócona Polska, jako przedmurze zachodu i cywilizacyi wspólnie z państwami centralnemi, powstrzyma barbarzyńców wschodnich z nad Wołgi przed zalewem i niekulturalnem zatruwaniem wolności i swobód narodów zachodnich«. — Wreszcie wysłano telegramy na ręce namiestnika do kancelaryi gabinetowej, oraz do Naczelnego Komitetu Narodowego. Zakończono uroczystości wieczorem w kasynie, którego program stanowiły: przemówienie p. M a g i e r y, odczyt p. Rychter J a n o w s k i e j i gra na fortepianie panny W y s p i a ń s k i e j ze Lwowa.

mk.

Obchód w Sandomierzu. (Kor. wł.) Już w sobotę, dnia 4 b. m. po południu nadeszły druki, głoszące proklamacyę państwa polskiego. Wiadomość o ich treści przedostała się szybko na miasto i bezzwłocznie pięć olbrzymich chorągwi narodowych rozwinięto na lokalu posterunku legionowego. W pół godziny potem, powiewać poczęła na ratuszu wspaniała chorągiew polska. O zmroku tłumy wyległy na ulice — podniecone i zdenerwowane. Oczy wszystkich zwróciły się na posterunek legionowy, domagając się od niego wyjaśnień, a przedewszystkiem kierownictwa; momentalnie wszystko, co żywsze i posiadające inicyatywę, skupiło się około naszego posterunku, poddając się zupełnie pod jego komendę.

W niedzielę o godz. 8 rano pojawiły się na rogach ulic proklamacye. Równocześnie ze wszystkich gmachów rządowych i ogromnej większości domów prywatnych powiewać zaczęły flagi polskie. Po raz pierwszy wówczas na pałacu biskupim pojawiła się chorągiew biało-amarantowa.

O godz. 11 rano rozpoczęła się w katedrze uroczysta msza, celebrowana w zastępstwie chorego biskupa przez prałata K u b i c k i e g o, zakończona odśpiewaniem »Te Deum laudamus« i »Boże, coś Polskę«. Następnie z katedry ruszył pochód pod budynek komendy obwodowej. Naprzód szły szkoły ze sztandarami, następnie legioniści z tutejszego posterunku Legionów, za nim korporacye miejskie, w końcu tłumy publiczności, wśród której przeważali chłopi z okolic Sandomierza.

W komendzie obwodowej właśnie odbywało się uroczyste zebranie Rady miejskiej pod przewodnictwem komendanta obwodu. Po ukończeniu posiedzenia, komendant obwodu, pułkownik Adolf S c h a l l e r, pojawił się na balkonie i złożywszy życzenia dla odbudowanej Polski, wzniósł okrzyk: »Niech żyje Polska!« Okrzyk ten pochwycono, równocześnie zagrzmiała pieśń: »Jeszcze Polska nie zginęła«. Z tłumu rwać się zaczęły powtarzane wielokrotnie wiwaty, na cześć niepodległej Polski, armii polskiej, króla polskiego, Sejmu polskiego, cesarza Austryi i Niemiec. Następnie pochód ruszył przez rynek, ulicą Opatowską do bramy opatowskiej, gdzie się rozwiązał.

Po południu z inicyatywy kilku obywateli sandomierskich i ziemian odbyło się zebranie komitetu organizacyjnego, który na dzień 12 b. m. zwołał wielkie zebranie, celem wytworzenia komitetu obchodowego, złożonego z przedstawicieli całego powiatu. Komitet obchodowy ma jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca urządzić szeroką pomyślaną, masową manifestacyę z powodu ogłoszenia niepo-

dległości Polski. Trzech ludzi łącznie z oficerem werbunkowym należy do tego komitetu. Jednocześnie staraniem posterunku werbunkowego udało się zorganizować z oddziałów saperskich muzykę. Wieczorem o godzinie 6 muzyka ta, z pochodniami i lampionami, poprzedzona kompanią honorową, pod komendą oficera werbunkowego, wyruszyła z koszar saperskich, przemaszerowała kilkakrotnie miasto, wreszcie zatrzymała się na rynku, przed ratuszem, gdzie do tysięcznych tłumów wygłosił przemowę sierżant Stanisław Gliszczyński. Pochód rozszedł się za bramą opatowską po godzinie 8 wieczorem.

Kronika.

Kraków, 21 listopada.

Aprowizacya miasta Krakowa.

Z nastaniem zimy zwiększyły się ogromnie troski naszych gospodyń o zaprowiantowanie rodziny. A troski te przy obecnych stosunkach istotnie są niemałe wobec zazwyczaj dochodów stałych, a wydatków, zwiększających się z każdym tygodniem. — Zresztą często nawet za drogie pieniądze nie można dostać żądanego towaru i to nieraz stanowi główny szkopuł. Od pewnego czasu znikły nagle tak zwane »ogonki« z ulic, przy których mieszczą się sklepy miejskie. Zdawałoby się, że jest to objaw dodatni, że braków niema, a ludność zaopatrzyła się w miarę środków w istniejące artykuły żywności. Tymczasem pokazuje się, że miejskie sklepy stoją obecnie prawie puste, magazyny ich są wypróżnione zupełnie, towary bowiem wszystkie wysprzedano zgłaszającej się ludności. W sklepach tych obecnie otrzymać można tylko mąkę czarną, marmoladę i cebulę, gmina innych artykułów żywnościowych obecnie już zupełnie nie posiada. Jak się dowiadujemy, ma ona zwrócić się do państwowego urzędu żywnościowego w Wiedniu o dostarczenie jej pęcaku i owoców strączkowych, jako niezbędnych wobec zupełnego braku innych artykułów.

W sklepach miejskich, a głównie w składzie na placu Jabłonowskich, sprzedają ziemniaki, na które popyt jest bardzo wielki. Dostawa ziemniaków do Krakowa wymagałaby osobnego omówienia. Tu tylko wspomnimy, że obecnie biura miejskie zamówień dalszych chwilowo nie przyjmują, albowiem poprzednie zamówienia nie zostały jeszcze w bardzo znacznej części załatwione. Między innemi skład ziemniaków miejskich znajduje się w Krakowie przy ulicy Zacisze pod l. 9. Przez cały dzień gromadzą się w tym magazynie tłumy ludzi z asygnatami w ręku, czekając na wydzielenie im zapłaconego artykułu. Manipulacya ta odbywa się powoli wobec licznych reklamacyj wydzielanego artykułu. Jak wiadomo, gmina otrzymuje ziemniaki zarekwirowane, musi więc przyjmować takie, jakie nadchodzą.

Od dłuższego czasu oblegane są także mleczarnie krakowskie, w których sprzedają zaledwie po litrze lub pół litra mleka na osobę w cenie po 60, względnie po 30 h. Mleka na ogół brakuje, to też nieraz trzeba czekać na pół litra i kilka godzin, zanim można się dostać do sklepu. Brak ten najbardziej odczuwają te rodziny, gdzie są małe dzieci.

Przed niektórymi sklepami gromadzą się również tłumy w oczekiwaniu na kupno kawy.

Od dłuższego czasu w Krakowie nafty w żadnym składzie dostać nie można. Na brak ten zwracamy uwagę miejskiego biura aprowizacyjnego, gdyż przecież rafinerye galicyjskie są czynne. W krajach zachodnich nafty galicyjskiej z łatwością można dostać, natomiast w Krakowie, oddalonym przecież niezbyt daleko od Libuszy lub Gorlic, należy ona obecnie do rzadkości.

Czyszczenie miasta z topniejącego śniegu i błota odbywa się bardzo powoli, liczba zajętych robotników przy tej pracy jest zupełnie niewystarczająca, ale miasto tonie coraz głębiej w błocie. Z chodników zgarnięto wprawdzie śnieg, lecz złożono go tylko po obu stronach ulic w wielkich zwałach, które szybko topnieją i przyczyniają się jeszcze bardziej do zabłocenia miasta. System oszczędnościowy w takich wypadkach jest zupełnie nie na miejscu, a nadto należałoby zorganizować nadzór nad robotnikami i robotnicami, ażeby robota ta odbywała się należycie i celowo. Niektóre partye robotnicze, pozbawione zupełnie kontroli, wykonywują te roboty zbyt powoli i niezdarnie.

Z targu. Targ dzisiejszy był nadzwyczaj słaby, wszystkich ważniejszych artykułów żywnościowych brakowało, zwłaszcza nabiału. Dowóz drobiu był stosunkowo najlepszy, za gęsi płacono 16—22 K. Cenę masła podwyższono w taryfie maksymalnej na 11 K za 1 kilogram, lecz faktycznie płacono po 14—15 K przekupniom; za jaja płacono po 30 h za sztukę. O nabiał staczały gospodynie walki i wydzierały sobie towar z rąk, licytując się wzajemnie w cenach. Ziemniaków na targ zupełnie nie dowieziono.

Na placu Szczepańskim w ciągu ostatnich targów sprzedawali prywatni przedsiębiorcy ryby, głównie karpie, po cenach wysokich 6 K 60 h za jeden kilogram. — Ryby to zakupione zostały u tego samego właściciela, u którego nabyła także gmina krakowska ryby miejskie po jednakich cenach, to jest po 4 K 30 h za 1 kilogram. Miejskie ryby sprzedawano po 5 K, a prywatne na placach targowych po 6 K 60 h. Zwracamy uwagę, że taryfa maksymalna, wydana dla całej Austryi, wyznacza 5 K za 1 kilogram ryb i ceny tej żadnemu magistratowi nie wolno zmieniać.

Niektóre ulice i place zapełnione były ludźmi, czekającymi przed sklepami na mleko lub kawę. Na placu Szczepańskim zwłaszcza od wczesnego ranka czekał odbrzymi rząd par, składający się z kilkuset osób.

W mieście odbywa się formalna gonitwa za chlebem i mąką, lecz niestety przedewszystkiem mąki niegdzie niema. Wytworzył się z tego powodu, i to już od dłuższego czasu, pokątny handel mąką bez kart, za którą spekulanci żądają po 4—5 K za 1 kilogram.

Z kraju.

Lwów po zgonie Sienkiewicza. Jak donoszą dzienniki lwowskie, środę 22 b. m. Lwów poświęci złożeniu hołdu pamięci Sienkiewicza.

Rano o godzinie 9 odprawi ks. arcybiskup Bilczewski uroczyste nabożeństwo w bazylice archikatedralnej, w czasie którego kazanie wygłosi ks. kanonik Dzięądzielewicz.

Wieczorem o godzinie 7 urządzi Kasyno i Koło literacko-artystyczne w swej wielkiej sali uroczysty wieczór, który zagai Leon hr. Piniński. — O twórczości literackiej zmarłego wypowie odczyt profesor literatury polskiej na lwowskim uniwersytecie dr Wilhelm Bruchnalski, a zakończy obchód przemówienie historyka dra Ludwika Kubali. Nadto senat uniwersytetu urządzi jeszcze osobno uroczystą akademię.

Wiedeńska rewizya urządzeń sanitarnych we Lwowie. Jak dzienniki lwowskie donoszą, we Lwowie przez dwa dni bawiła specyalna komisya ministeryalna, celem zwiedzenia tamtejszych urządzeń sanitarnych. Komisya wiedeńska przybyła do Lwowa w celach informacyjnych, w jakiem stadyum znajduje się akcya zwalczania gruźlicy, oraz obmyślenia planów, celem należytego rozwoju tej akcyi na przyszłość. Komisya zwiedziła już kilka miejscowości w kraju, gdzie mają powstać przy szpitalach uzdrowiska dla piersiowo chorych, oraz poradnie i dyspensatorya. Komisya, przybywszy do znanego uzdrowiska w Hołosku Wielkim, zwiedziła je szczegółowo. W dalszym ciągu zwiedzano zakład odczyszczania na placu Bema, który w czasach epidemii chorób zakaźnych oddawał nieocenione usługi.

W końcu udano się do gmachu szpitala powszechnego. Tu zainteresowała się komisya oddziałem chorób skórnych, na którym od dłuższego czasu panuje przepełnienie, tak, że zarząd szpitala stanął wobec faktu niemożności dalszego przyjmowania chorych, mając ich około 350. Jest to liczba niebywale wysoka, dotąd w historyi szpitalnictwa naszego nieznana. Okazuje się tedy potrzeba natychmiastowego rozszerzenia tego oddziału. Po skończonem zwiedzaniu, referent sanitarny, Haberler, przyrzekł sprawą się zająć.

Z ziem polskich.

Poczta w Tomaszowie. Dyrekcya poczt ogłasza: Wskutek reskryptu ministerstwa handlu z dnia 3 b. m., zawiadamia się, że nazwa etapowego urzędu pocztowego i telegraficznego w Tomaszowie opiewać ma odtąd: »Tomaszów okręg Tomaszów« dla łatwiejszego odróżniania od ces. niem. urzędu pocztowego w Tomaszowie, okręg Brzeziny.

Radom. (Zmiana komendanta obwodu). »Gazeta Polska« donosi: Dotychczasowy kierownik spraw cywilnych przy tutejszej Komendzie obwodowej, dr Zygmunt Gross, otrzymał podobno dłuższy urlop i wyjechał z Radomia, a na jego miejsce powołany został p. Bilski, który ostatnio pracował przy Komendzie obwodowej w Tomaszowie.

Zrzeczenie się mandatu do rady miejskiej. »Kuryer Warszawski« donosi: Radny Jan Kronberg, przedstawiciel socyalnej demokracyi w radzie miejskiej, nadesłał zawiadomienie, że zrzeka się mandatu członka rady miejskiej m. st. Warszawy. Jako zastępca na jego miejsce, wejdzie z kuryi VI, z listy socyaldemokratycznej, p. Wład. Kowalski, dziennikarz.

Teatr polski w Łodzi. Z Łodzi piszą do »Kuryera Warszawskiego«: Dzięki wysiłkom kierowników i zapałowi aktorów, Teatr polski w Łodzi rozwija się pomyślnie i uzyskał już szczere uznanie społeczeństwa. Poziom artystyczny teatru zaznaczył się wyraźnie wystawieniem »Salome« z p. Rychterem w roli tytułowej, oraz »Fauna«, »Na dnie« i »Księdza Marka«. P. Orliński w roli barona, p. Korczakówna w roli Judyty stworzyli kreacye pełne talentu i pomysłowości. Wśród młodych aktorów i aktorek wyróżniają się pp.: Starzewski, Samborski, Nawrocki, Waskowski, oraz pp.: Morska, Bruczowa, Sokulska i inni.

Ś. p. Bogusław Kraszewski. W Kijowie zmarł syn cenionego powieściopisarza Kajetana, a synowiec J. I. Kraszewskiego, Bogusław Kraszewski, właściciel majątku Dołhe na Wołyniu, przeżywszy lat 59. Zmarły był cenionym rysownikiem i ilustratorem, oraz zgromadził cenne zbiory biblioteczno-artystyczne, które niestety zniszczały w obecnej wojennej pożodze. Opis tych zbiorów podał przed kilku laty »Przewodnik bibliograficzny«. — Z opisu tego okazuje się, że była to jedna z najcelniejszych kolekcyj »Mickiewiczianów« i innych pamiątek narodowych. Poza zbiorami rysunków, miniatur na rękopisach, wykopalisk przedhistorycznych (bogaty owoc osobiście prowadzonych poszukiwań), poza zbiorem pamiątek po autorze »Starej baśni«, oraz po prymasie Woroniczu, posiadał Kraszewski, wśród tysiąca prawie autografów (listy Kościuszki, ks. Józefa, trzech wieszczów: Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego, Chopina i t. d.), rzecz w tym kierunku bezwątpienia jedną z najcenniejszych: Józefa Wybickiego autograf pieśni legionów »Jeszcze Polska nie umarła« (zmienione następnie na: »nie zginęła«. — Bardzo bogatą również posiadał zmarły korespondencyę z Władysławem Mickiewiczem, Zygmuntem Glogerem, Antonim Pietkiewiczem (Adamem Pługiem) i dziesiątkami innych, wreszcie przeszło 600 listów Józefa Ignacego Kraszewskiego.

Burza wojenne, która wygnała ś. p. Bogusława z majątku rodzinnego w Prużańskiem, nie oszczędziła jego siedziby: ogień strawił i stary domek Kraszewskich i dwór, wzniesiony już przez Bogusława. A w ogniu zginęły nietylko zbiory, o których wyżej wspomniano, lecz i znaczna część zbiorów romanowskich po Kajetanie Kraszewskim.

Ze świata.

Młodzież polska w Wiedniu wobec niepodległości Polski. Z Wiednia piszą nam: Dnia 15 listopada 1916 roku odbyło się uroczyste zebranie członków polskiego akademickiego Towarzystwa »Ognisko« z okazyi ogłoszenia Królestwa Polskiego. Zagaił prezes p. St. Łubieński, przemawiał p. Zagórski. Postanowiono wysłać telegram następującej treści do senatów wszechnicy i techniki w Warszawie:

»Polska młodzież akademicka w Wiedniu łączy się z bratnią młodzieżą wszechnicy i techniki w Warszawie w radosnych uczuciach z powodu zapowiedzi utworzenia państwa polskiego i zasyła jej życzenia owocnej pracy na usługach niezawisłego, silnego Rządu Polskiego«.

Słowieńcy o Sienkiewiczu. Wychodzący w Lublanie „Slovenec", oprócz biografii, poświęca wspomnieniu Sienkiewicza artykuł wstępny, w którym między innemi pisze: „Nikt tak nie kochał swojej ojczyzny, nikt się tak nie zagłębił w jej męczeńską dolę, nikt nie poświęcił jej tak całego swojego talentu i całego życia, jak ten największy syn Polski. I znamiennem jest, że teraz, kiedy spełniają się marzenia o wielkiej, potężnej i wolnej Polsce, kiedy Polska wstaje z pod gruzów i ruin do nowego życia — przestało bić serce największego Polaka. Ujrzał on, że praca jego życia wydaje owoce... O nim to mówi wiersz Horacego „Exegi monumentum aere perennius" — on dźwignął sobie swemi dziełami pomnik, trwalszy od spiżu... Polska jest w żałobie, a z nią płacze razem bratni naród słowieński".

Ile mleka konsumuje Morawska Ostrawa? Magistrat Morawskiej Ostrawy na podstawie wykazów szczegółowych miejscowych mleczarń i dostawców mleka stwierdził, iż miasto zużywa obecnie dziennie 6.000 litrów mleka. (W czasie pokoju 18.000 litrów). Wobec 40.000 mieszkańców, przypada na jednego w przecięciu jedna siódma litra dziennie.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie im. Juliusza Słowackiego.

We wtorek 21 bm.: „Złota czaszka" Jul. Słowackiego, (przedostatni występ Ludwika Solskiego).

Repertoar miejskiego teatru ludowego.

We wtorek, dnia 21 b. m.: »Gwiazda Syberyi«, sztuka Leopolda hr. Starzyńskiego.

Sprawa polska w Sejmie pruskim.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 21 listopada.

W Sejmie pruskim, po wygłoszeniu mowy przez min. spraw wewnętrznych (treść jej podaliśmy w wydaniu porannem) zabierali głos jeszcze pos. Pachnicke i Zedlitz.

Mowa posła Pachnicke

Pos. Pachnicke oświadczył co następuje: Ogłoszona w manifeście generał-gubernatora warszawskiego decyzya obu cesarzy, by z obszarów polskich, wyswobodzonych z pod panowania rosyjskiego, utworzyć samodzielne państwo, postawiła parlament przed fakt dokonany o znaczeniu ogólno-historycznem. W niezawisłości oddawna upragnionej tamtejsi mieszkańcy, u boku mocarstw sprzymierzonych mogą swe siły rozwinąć w ognisku kultury zachodnio-europejskiej, do której istotą całą swą należą. Witamy nowe państwo jako naszego sprzymierzeńca. Spodziewamy się, że z wojskiem, które około walecznych polskich Legionów się zbierze, do szczęśliwego końca doprowadzimy walkę nam narzuconą i osiągniemy pokój, pod którego błogosławieństwem ludy, nie zagrożone przez żadnego nieprzyjaciela, poświęcać się będą mogły swym zadaniom życiowym. Jeżeli ta nadzieja ma się spełnić, to zwłaszcza na początku tego rozwoju, należy wszystkiego unikać, co stwarza trudności i co mogłoby podkopać zaufanie do sprawy.

Obowiązkiem wszystkich stronnictw jest popierać dzieło oswobadzania. Takiego poparcia nie możemy się dopatrzeć w przedłożonym wniosku. Domaga się on zapewnień wojskowych, gospodarczych i ogólno-politycznych dla Niemiec w Królestwie Polskiem. Powiedzianem jest przez to coś samo przez się zrozumiałego, coś co, jak wnioskodawcy wiedzą, kierownictwo państwa z góry przewidziało. Powtarzać rzecz samo przez się zrozumiałą, uważam za rzecz zbyteczną. Nadto wniosek powiada, że charakter niemiecki we wschodnich prowincyach nie może być narażonym na szwank. Ten zwrot jest niejasnym i niezrozumiałym. Przestrzegania interesów niemieckich musi popierać każdy Niemiec. Spornym jest tylko sposób, jaka droga jest najlepszą do tej ochrony. Wnioskodawcy uprawiali dotąd politykę, która nie doprowadziła do pożądanego celu. Nie zapoznając postępu gospodarczego, który dał się osiągnąć prawie miliardem marek, wydanych na cele osiedlenia, rezultat polityczny pozostał niezadowalniającym. O oddziaływaniu na stosunki zagraniczne zapomniano. Wszystko to, osiedlanie i wywłaszczanie, działało w duchu odstraszającym.

We wniosku brak wskazania, że droga ta ma być zaniechaną. Jeżeli kiedy, to obecnie jest najgłębszy powód do nowej oryentacyi: łączność między braćmi jednego narodu z tej i tamtej strony granicy, możliwe oddziaływanie na tę czy na ową stronę, wymagają jednolitej, pojednawczej polityki. Doświadczenia wojenne wskazują na to samo, Polacy w naszem wojsku wypełnili swój obowiązek, poświęcili krew i życie dla wspólnej ojczyzny. Z tych faktów musimy wysnuć konsekwencye i to w czas. Nie możemy dalej odmawiać Polakom w Prusiech równouprawnienia obywatelskiego. — Zwalczane zawsze przezemnie ustawy wyjątkowe nie dadzą się utrzymać. Nie wystarcza pozostawić je w drodze administracyjnej nie przeprowadzone. Ustawy te muszą być w drodze ustawowej usunięte.

Co prawda, oczekujemy przy tem, że Prusacy, mówiący po polsku, uznają czyn historyczny i okażą w prowincyach wschodnich, nierozerwalnie z państwem pruskiem złączonych, wewnętrzną gotowość do zgodnego z nami współdziałania nad rozwojem gospodarczym i politycznym. Zasada państwa narodowego prawie nigdzie nie została na świecie w pełnej czystości przeprowadzona; Niemcy muszą znosić, że nie wszyscy są w jednym i tym samym związku państwowym zjednoczeni. Przy obustronnych ustępstwach pomyślne współdziałanie jest możliwem. Założenia historyczne są po temu korzystne, jak to w ciągu stuleci się okazało. Ograniczenia ostatnich dziesiątek lat powinny zniknąć. Do złagodzenia i usunięcia przeciwieństw w dobrze zrozumiałym interesie wszystkich, wniosek p. Heydebrandta i towarzyszy zdaniem naszem się nie nadaje i dlatego stronnictwo nasze wniosek ten jednomyślnie odrzuca.

Mowa posła Zedlitza

Poseł Zedlitz powiada: Przeciwnie, proszę panów o jednomyślne przyjęcie naszego wniosku. (Wesołość i oklaski na prawicy).

W dalszym ciągu pos. Zedlitz powiada, że mowca poprzedni powinien wiedzieć o usposobieniu, jakie wywołała proklamacya dnia 5 listopada w częściach dwujęzycznych państwa, które obawiają się, że ochrona niemieckości nie będzie mogła być prowadzoną w dotychczasowy sposób. Jest więc obowiązkiem honoru Izby rozprószyć te obawy. Byłoby rzeczą wysoce pożądaną, że warunki stawiane przez Niemcy na polu wojskowem, gospodarczem i politycznem co do samodzielnego państwa polskiego, znajdują pełną zgodę ze strony Polaków. Ludność polska poza granicami Niemiec obecnie będzie miała sposobność dać dowód, że stworzenie narodowego państwa autonomicznego polskiego stanowi zaspokojenie życzeń serca całej ludności, przez zgłaszanie się liczne pod sztandary, by ze swej strony dopomódz do wywalczenia niezawisłości.

Mowca wita z zadowoleniem oświadczenie ministra spraw wewnętrznych i przechodzi następnie do oświadczenia pos. Pachnicke, który ostro krytykował dotychczasową politykę w marchiach wschodnich. Nie chce się zapuszczać w odpowiedź na tę krytykę, gdyż dobrze jest nie zaostrzać dzisiaj przeciwieństw. (Żywe potakiwania na lewicy i w centrum). Celem polityki marchii wschodnich nie jest nic innego, jak ochrona Niemców i niemczyzny wobec nacisku gospodarczego wykonywanego oddawna z drugiej strony. Doświadczenia wojenne zadecydują o tem, co będzie można w istniejących ustawach i rozporządzeniach zmienić. Wszyscy w tej wojnie wzbogacili się w doświadczenia. (Okrzyki: Nie wszyscy!). Zależeć to będzie, jak ludność polska w dwujęzycznych częściach kraju sama się zachowa. »Ostmarken Verein« wyciągnął rękę do Polaków do zgody. Zawisłem teraz będzie, czy ludność polska tę wyciągniętą rękę przyjmie słowem i czynem. Ludność polska z tej i z tamtej strony naszych granic przez zapowiedź utworzenia państwa polskiego otrzymała dalszy dowód zaufania. Zależeć będzie od tego, czy odpowie na to zaufanie, Polacy sami są powołani do ukucia swego losu, usprawiedliwiając słowem i czynem zaufanie, jakie im okazano. (Oklaski na lewicy).

Przemówienie posła Friedberga.

Po podanem już przemówieniu pos. Styczyńskiego przemawiał pos. Friedberg (nar. lib.), który w imieniu swoich towarzyszy, którzy podpisali wniosek, oświadczył: »Gotowi jesteśmy na podstawie doświadczeń, poczynionych w obecnej wojnie, rozważyć, o ile poszczególne ustawy polskie mogą być poddane zmianie. Powiedzieć należy przytem za wszelką cenę: Jedno jest pod tym względem zdanie, by stan pruskiego państwa i konieczna ochrona niemczyzny w częściach kraju mieszanojęzycznych nie była przez to zakwestyonowaną. W każdym razie nowe autonomiczne Królestwo Polskie, stwarzające znacznie trudniejsze stosunki, wymaga większej uwagi po obu stronach. Będzie można Polakom czynić tak daleko ustępstwa, jak to pogodzić się da z interesami wschodnich Niemiec.

Przedstawiciel polski mówił o poczuciu odpowiedzialności. My dobrze rozważaliśmy to poczucie, przedstawiając nasz wniosek i uczyniliśmy całkiem odmiennie, jak to uczynili pp. przedstawiciele Polaków. Sądzę, że Polacy powinni byli proklamowanie Królestwa Polskiego, ten fakt, przedstawiający się jako spełnienie marzeń ich ojców, inaczej ocenić.

Mowca wita oświadczenie, złożone przez ministra, i wyraża nadzieję, że naród polski z tej i tamtej strony granicy uzna sprawiedliwie, że nie omagamy się niczego więcej, jak tego, co rzeczywiście jest nieodzownem dla utrzymania się naszego państwa.

Mowa pos. Herolda.

Pos. Herold (centrum) oświadcza, że wniosek trzech wielkich frakcyj zawiera po większej części rzeczy same przez się zrozumiałe, zawiera jednak aluzye tak nieokreślonej natury, iż mogą być najrozmaitsze zapatrywania, co właściwie ten wniosek zawiera. Z tego stanowiska oświadcza mowca, że byłoby lepiej, gdyby wogóle wniosku tego nie stawiano. Dzisiejsza dyskusya udowadnia, że nie przynosi ona żadnej korzyści. Stronnictwo mowcy oddawna nie było zwolennikiem, przeciwnie nieprzyjacielem, ostrej polityki polskiej, która w ostatnich latach coraz bardziej się zaostrzała. Polityka ta także dla państwa pruskiego nie była błogosławieństwem. Jeżeli się chce pozyskać czyjeś zaufanie, to musi się i ze swej strony temu drugiemu ufać. (Potakiwania w centrum i na ławach polskich). Z drugiej zaś strony stawialiśmy zawsze żądanie, by części krajów polskich w Prusiech po wsze czasy złączone były nierozerwalnie z państwem pruskiem i by Polacy w Prusiech porzucili wszelką myśl oddzielenia tych obszarów od Prus. Obietnica obu sprzymierzonych monarchów jest wielkim czynem i dowodem bezinteresowności, co Polacy także uznają. Jestto dowodem, że nasza polityka nie zmierza do ucisku narodowości, lecz do ukształtowania samodzielnego małych państw, o ile to jest możliwem. Ponieważ Polacy w tej wojnie walczyli po stronie Niemiec i przyczynili się do tego sukcesu, ponieważ zakłada się nowe królestwo polskie, to można z całą pewnością oczekiwać, że także Polacy czuć się będą sprzymierzeńcami państwa niemieckiego. Nie możemy podzielać obaw, wypowiedzianych wobec Prusaków mówiących po polsku. Jesteśmy przekonani i wyrażamy oczekiwanie, że Polacy w całości czuć się będą Prusakami. Także i my dążymy do tego, by polityka polska mogła nowemu ukształtowaniu, gdyż jesteśmy przekonani, że w Prusakach, mówiących językiem polskim, znajdziemy wiernych zwolenników państwa pruskiego. Dlatego musimy politykę polską w przyszłości tak ukształtować, by możliwem było pokojowe współżycie z Polakami. (Potakiwanie). Głosować więc będziemy przeciwko wnioskowi i bylibyśmy sobie życzyli, by ten wniosek wogóle nie był postawiony. (Oklaski w centrum i na ławach polskich).

Przemówienie pos. Strobla.

Pos. Stroebl (soc. dem.) oświadcza, że stronnictwo jego wita ten wniosek o tyle, o ile daje on możność sejmowi pruskiemu mówienia o całej sprawie, którą państwo zostało zaskoczone. Socyalni demokraci są także za oswobodzeniem Polski, lecz sądzą, że naród polski nie potrzebuje obcej pomocy, ale powinien sam się oswobodzić. Polaków chce się silnie w ręku trzymać. Tak powiedział minister spraw wewnętrznych. Jeżeli tak jest, to tak zwana niezawisła Polska nie jest niczem innem, jak tylko pozorem. Mowca nie wie, czy Polacy na to zawsze się zgodzą. To zaciąży także nadzwyczajpożądaną, gdyby ze strony przedstawicieli ludności polskiej nie pozostawiono wątpliwości nie w zagranicy neutralnej. Naród niemiecki i rząd niemiecki całkiem inaczej przedstawiałyby się w oczach całego świata, gdyby oświadczyły się za związkiem pokojowym ludów dla poszanowania prawa międzynarodowego. Stronnictwo soc. dem. domaga się dla ludów prawa samostanowienia o sobie. Zwalcza ono wszelki gwałt, dąży do o wiele większych związków państwowych, aniżeli państwa narodowe i spodziewa się, że także w Europie przyjdzie kiedyś do zjednoczonych stanów. W zasadzie jest za przywróceniem niezawisłej Polski, lecz z tem projekt Bethmanna nie ma nic wspólnego. — Wojna wskutek tej proklamacyi tylko się zaostrzy i przedłuży się. (Burzliwe sprzeciwy. Prezydent kilkakrotnie przywołuje mowcę do porządku).

Minister spraw wewnętrznych Loebell oświadcza: Daleką jest mi myśl odpowiadania na te, po większej części niesłychane wywody mowcy. (Żywe oklaski). Przeważająca większość tej Izby stoi ponad takimi wywodami których tu musieliśmy słuchać. Poniżyłbym samego siebie, gdybym uznał za konieczne chociażby słowem mowcy odpowiadać. (Burzliwe potakiwania). Nadto jest wysoce zawstydzającem, że w takim parlamencie wygłoszono takie mowy. Naród niemiecki burzy się przeciw takim wywodom, które tu słyszeliśmy. (Ponowne potakiwania). Czuję się zniewolonym do tego wyjaśnienia, aby takie mowy, załatwiające tylko interesa zagranicy, nie przedostały się do kraju bez odparcia ich.

Potem nastąpiło podane już głosowanie.

Wniosek konserwatystów, wolno-konserwatystów i narodowych liberałów, który stanowił wczoraj przedmiot obrad i uchwał Sejmu pruskiego, jak o tem w numerze z soboty rano donieśliśmy, opiewał.

„Sejm zechce uchwalić:

Proklamacya samodzielnego Królestwa Polskiego za zgodą i odpowiedzialnością królewskiego rządu pruskiego, bez dania Sejmowi sposobności wyrażenia zdania, oznacza krok, który narusza najżywotniejsze interesa życiowe państwa pruskiego. Sejm wyraża wskutek tego silne oczekiwanie że przy ostatecznem uregulowaniu stosunków nowego państwa, które swe kulturalne i narodowe stosunki swobodnie będzie normowało, stworzone zostanie trwałe i skuteczne wojskowe, gospodarcze i ogólno-polityczne zabezpieczenie Niemiec w Królestwie Polskiem. Sejm zastrzega sobie zajęcie w miarę dalszego rozwoju stosunków stanowiska wobec wszystkich kroków politycznych, dotyczących interesów pruskich poddanych, mówiących po polsku, ale już dzisiaj oznacza za niemożliwe wszelkie uregulowanie wewnętrzno-politycznych stosunków w marchii wschodniej niemieckiej, któreby mogło w jakikolwiek sposób na szwank narazić charakter niemiecki złączonych nierozerwalnie z państwem pruskiem i dla bytu i stanowiska mocarstwowego Prus i Niemiec nieodzownych prowincyj wschodnich."

Jak dzisiejsze poranne telegramy doniosły, wniosek ten został 180 przeciw 104 uchwalony.

Przyp. red. „Nowej Reformy".

Telegramy z ostatniej chwili

Stan zdrowia cesarza.

(Tel. wł. „Nowej Reformy").

Wiedeń, 21 listopada.

Cesarz przepędził noc spokojnie, w dobrym śnie. Temperatura jest takasama, jak wczoraj wieczorem. Cesarz wstał o zwykłej godzinie i zwyczajnym trybem oddaje się sprawom państwowym.

Podróż hr. Tarnowskiego do Ameryki.

Budapeszt, 21 listopada.

Jak »Az Est« donosi, nowy austryacko-węgierski ambasador w Waszyngtonie hr. Tarnowski, wyjedzie w dniu 16 grudnia z Amsterdamu do Ameryki na pokładzie holenderskiego parowca. Rząd angielski zawiadomił rząd Stanów Zjednoczonych, że ambasadorowi zapewniono wolny przejazd.

Nowy poseł austryacko-węgierski w Sofii.

Wiedeń, 21 listopada.

Posłem w Sofii mianowany został hr. Ludwik Szechenyi, były dyplomatyczny przedstawiciel Austro-Węgier w Kairze, ostatnio reprezentant ministerstwa spraw zagranicznych w Belgradzie.

Krytyczna chwila w Atenach.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Ateny, 21 listopada.

Biuro Reutera donosi dnia 20 b. m.:

Sprzymierzeni zażądali, aby posłom: niemieckiemu, austryacko-węgierskiemu, bułgarskiemu i tureckiemu oddano ich paszporty.

Rząd uważa to żądanie za nie do przyjęcia. Pod przewodnictwem króla odbyła się Rada gabinetowa dla omówienia tej sprawy. Król zwołał na dziś przed południem Radę koronną. Panuje wielkie zaniepokojenie, gdyż sprzymierzeni żądają, aby posłowie nieprzyjacielscy odjechali we środę.

Wyjazd papieża z Rzymu.

Barcelona, 21 listopada.

Dziennik katolicki »El Debate« donosi, że położenie papieża wśród obecnych warunków stało się nieznośnem. Prawdopodobnie papież opuści Rzym. Król Alfons ofiarował papieżowi na pomieszkanie zamek Escurial. Jest rzeczą możliwą, że papież przyjmie tę propozycyę.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10. Rządca drukarni L. K. Górski.